Państwo i Społeczeństwo

2015 (XV) nr 2

Ewa Wach

USTALANIE MOTYWACJI ZAMACHÓW SAMOBÓJCZYCH

Establishing a motif for suicide

Psychological profiling and analysing the life situation of a person who committed suicide are only some of the tasks that forensic psychology deals with. Its purpose is to establish the potential motives behind the suicide. The above mentioned activities are taken if there is reasonable doubt whether the death of a given person resulted from suicide or murder, but also when post-mortem examination and crime scene investigation clearly indicate suicide but the motives of the perpetrator are not known. It is of vital importance to try and reconstruct the mental condition and the motivational process of the suicide especially if it is suspected that making an attempt on one's life was caused by the detrimental effect of other people or institutions. This article presents several case studies of suicidal deaths of people from so-called uniformed services, where opinions of psychological experts have been compiled for the purposes of the system of justice. The study also shows the course of action of a psychologist in such situations, with special emphasis placed on the problems of occupational stress, mobbing and other factors connected with their job e.g. in the army or in the prison system, which can unfavourably influence a person's mental welfare.

Key words: suicide motives, influence of other people on the suicide, occupational stress, mobbing, forensic expert's opinion, psychological profiling of a dead person

Wprowadzenie
Kilka słów o stresorach w pracy służb mundurowych

Pracownicy tzw. służb mundurowych w związku z wykonywaniem obowiązków zawodowych, podobnie jak osoby zatrudnione w innych miejscach, mogą być narażeni na działanie szeregu stresorów, które zazwyczaj wymienia się jako charakterystyczne dla środowiska pracy. Należą do nich przede wszystkim przeciążenie ilościowe i jakościowe obowiązkami, brak odpowiedniego zarządzania i niewłaściwa kontrola, problemy komunikacji i konflikty z współpracownikami lub/i zwierzchnikami, rywalizacja, brak wsparcia, czy też brak optymalnej, adekwatnej do możliwości, motywacji[1]. Specyfika sytuacji zawodowej pracowników służb mundurowych poddaje ich dodatkowo wpływowi jeszcze innych niekorzystnych czynników, które wynikają z funkcjonowania tzw. instytucji totalnych, do jakich m.in. zalicza się wojsko, policję, czy więzienie.

Według badaczy instytucje totalne, inaczej zwane instytucjami ograniczającymi, cechuje: mały zakres autonomii osób z nimi związanych, uniformizacja, podporządkowanie dyscyplinie, ściśle zorganizowany i kontrolowany przez system nadzorców/zwierzchników sposób spędzania czasu, ograniczenie prywatności, a przede wszystkim brak barier oddzielających trzy główne dziedziny życia: pracę, wypoczynek i zabawę. Każde zachowanie człowieka w instytucji totalnej określają szczegółowe regulaminy wraz z systemem kar za ich nieprzestrzeganie, bądź nagród za posłuszeństwo. Osoby funkcjonujące w ramach takiej instytucji mają ograniczony kontakt ze światem zewnętrznym, a zarazem przymusowy bezpośredni kontakt z dużą liczbą osób przebywających w tym samym miejscu[2].

Na ryzyko przeciążenia psychicznego w grupach zawodowych, które spędzają dużo czasu w ścisłych relacjach międzyludzkich i są narażone w związku z tym na przeżywanie konfliktów, frustracji i stresu, zwrócili też uwagę inni badacze. Według Fullgrabe[3] skutki takich obciążeń mogą przybrać postać wypalenia zawodowego, czyli stanu, który powstaje w wyniku długotrwałego przeżywania stresu i angażowania całej energii życiowej w pracę zawodową. Przejawia się on między innymi w poczuciu spadku swojej wydolności, coraz bardziej negatywnym i bezdusznym stosunkiem do osób, które są odbiorcami pomocy danej osoby oraz utratą wiary w skuteczność i przydatność własnej pracy z innymi ludźmi. Z badań B. Szymańskiej wynika, że wypalenie zawodowe, obok depresji, schorzeń psychosomatycznych i uzależnień, jest bardzo częstym skutkiem stresu przeżywanego przez policjantów. Stwierdziła też, że specyficznymi stresorami w tej grupie zawodowej są: kontakt z gwałtowną śmiercią i osobami dotkniętymi

[1] J. Barczyk, *Stres zawodowy i jego skutki*, Katowice 1988.

[2] E. Goffman, *Charakterystyka instytucji totalnych*, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, red. A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, Warszawa 2006; T. Zbyrad, *Instytucje opieki totalnej jako forma zniewolenia i kontroli nad człowiekiem potrzebującym pomocy – na przykładzie domów pomocy społeczne*, „Roczniki Nauk Społecznych" 2012, nr 2, t. 4 (40), s. 51–69.

[3] Za: S.M. Litzke, H. Schuh, *Stres, mobbing i wypalenie zawodowe*, Gdańsk 2007.

skutkami przemocy, nieraz bardzo drastycznej, jak również zagrożenie własnego życia i zdrowia. Ponadto zwróciła uwagę na stresory związane ze zmianowym trybem służby, potrzebą pracy w różnych warunkach atmosferycznych i na otwartym terenie[4]. Należy zauważyć, że wymienione przez tę autorkę czynniki stresujące można odnaleźć też w pracy innych służb mundurowych.

Gdy stresory wpływające na jednostkę są nasilone i oddziaływają przez dłuższy okres czasu, wtedy radzenie sobie z nimi może przekraczać jej możliwości adaptacyjne, co skutkuje rozwojem zaburzeń somatycznych oraz niekorzystnymi zmianami psychicznymi. Mogą one przybrać postać bierności, pasywności, zaburzeń lękowych i depresyjnych, czy przeciwnie nadpobudliwości, skłonności do niekontrolowanych wybuchów agresji. Za ekstremalny stresor w pracy zawodowej uważa się mobbing, czyli długotrwałe szykanowanie, dręczenie bądź izolowanie pracownika, traktowanie go gorzej niż innych. Mobbing przejawia się w różnych formach znęcania się psychicznego, a nawet fizycznego, które wywołują niekorzystne zmiany stanu psychofizycznego u jego ofiary[5]. W niektórych przypadkach zaburzenia będące skutkami przeżywania stresu w miejscu pracy mogą być tak znacznie nasilone, że stają się głównym, a nawet jedynym czynnikiem wyzwalającym zachowania autoagresywne u osób go doświadczających.

Starając się ocenić skutki stresu u określonej osoby należy pamiętać, że samo odczuwanie i przeżywanie stresu jest subiektywne, zależy od indywidualnej konstrukcji psychicznej danej jednostki, jej odporności, doświadczeń, nastawień, postaw, potrzeb, czy też aktualnego, a więc zmieniającego się sytuacyjnie nastroju[6].

Ustalenie przyczyn zamachów zabójczych jest czynnością skomplikowaną, wymagającą odtworzenia sylwetki psychologicznej osoby, która dokonała tego czynu. Istotne jest, aby skoncentrować się na jej funkcjonowaniu w różnych obszarach życia, a nie tylko na jej sytuacji w miejscu pracy. Jak wynika z badań A. Florkowskiego[7], który analizował motywy samobójstw dokonanych przez żołnierzy zawodowych, w około 20 procentach przypadków były one związane z problemami zawodowymi, w pozostałych przypadkach ich źródłem była sytuacja pozazawodowa, przede wszystkim konflikty w życiu rodzinnym. Dodatkowo u około 15 procent samobójców–żołnierzy stwierdził on występowanie nieleczonej, nasilającej się depresji, jednak skutecznie ukrywanej przed otoczeniem. Do podobnych wniosków doszła B. Szymańska, która stwierdziła, że najczęstszą przyczyną zamachów samobójczych popełnianych przez policjantów były problemy natury osobistej. Zwróciła ona uwagę na istnienie sprzężenia zwrotnego – przeżywanie stresu w pracy skutkowało odczuwaniem zwiększonego napięcia

---

[4] B. Szymańska, *Stres w służbie a zachowania suicydalne policjantów*, [w:] *Samobójstwo. Stare problemy, nowe rozwiązania*, red. J. Stojer-Polańska, A. Biederman-Zaręba, Kraków 2013.

[5] S.M. Litzke, H. Schuh, *op. cit*.

[6] *Ibidem.*

[7] A. Florkowski, *Środowiskowe i psychopatologiczne aspekty zamachów samobójczych żołnierzy zawodowych*, [w:] *Samobójstwo. Stare problemy*…, *op. cit.*

emocjonalnego, które było przenoszone na inne sfery życia, powodowało wzrost konfliktów z bliskimi, co z kolei osłabiało mechanizmy radzenia sobie z sytuacjami trudnymi w miejscu pracy i wpływało na dalszy wzrost napięcia, przemęczenie, stany depresyjne, czego konsekwencjami były coraz większe trudności w podtrzymywaniu satysfakcjonujących więzi partnerskich i rodzinnych[8].

Rola i zadania psychologa sądowego w ustalaniu motywacji samobójstwa; odtwarzanie sylwetki psychologicznej samobójcy

Osoby prowadzące śledztwo, mające na celu ustalenie przyczyny gwałtownego zgonu, coraz częściej zasięgają opinii psychologicznej. Jej celem jest analiza czynników osobowościowych lub/i sytuacyjnych, które mogły mieć związek ze śmiercią samobójczą. Rozstrzygnięcie, czy na podjęcie decyzji o dokonaniu zamachu samobójczego główny wpływ miały stresory związane ze środowiskiem zawodowym, czy też czynniki, które doprowadziły do takiego czynu miały związek z konfliktami przeżywanymi przez samobójcę w innych sytuacjach życiowych lub, czy samobójstwo wynikało głównie z indywidualnych właściwości psychicznych osoby, która je popełniła oraz czy ma dalsze konsekwencje prawne. Może być także podstawą do wniesienia oskarżenia przeciwko określonym osobom o znęcanie się i przyczynienie się do śmierci lub przeciwko instytucjom o zaniedbanie lub niedopełnienie służbowych obowiązków. Zgodnie z art. 207 k.k. § 1, 2, 3 za znęcanie się psychiczne lub fizyczne nad osobą bliską albo pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy, grozi kara pozbawienia wolności. Wymiar tej kary zwiększa się, jeżeli następstwem tych czynów jest targnięcie się pokrzywdzonego na własne życie. Jeszcze inne sytuacje przewiduje art. 151 k.k. Dotyczą one odpowiedzialności za doprowadzenie do zamachu samobójczego poprzez namowę do jego popełnienia, zarówno w formie presji pośredniej wywieranej na jednostkę przez osobę lub grupę osób, bądź w formie bardziej bezpośredniej – przez udzielenie pomocy w jego dokonaniu. Zadanie psychologa nie polega jednak na wypowiadaniu się o winie określonych osób, lecz na wskazaniu roli i wpływu czynników zewnętrznych, w tym ewentualnie określonych osób, na sposób przeżywania sytuacji przez samobójcę i podjęcie przez niego konkretnych działań[9].

W trakcie śledztwa w sprawie nagłego zgonu istnieje też możliwość skorzystania z pomocy biegłych psychologów w tych sytuacjach, gdy pojawia się wątpliwość, czy śmierć określonej osoby nastąpiła w wyniku samobójstwa, czy zabójstwa. Ma to miejsce wówczas, gdy wyniki autopsji medycznej w tej kwestii nie są jednoznaczne, co może wystąpić w przypadku ujawnienia zwłok dopiero

[8] S.M. Litzke, H. Schuh, *op. cit*.

[9] T. Jaśkiewicz-Obydzińska, E. Wach, *Rola osób z otoczenia w motywacji zamachów samobójczych – trudny problem z perspektyw wy psychologicznej*, [w:] *Samobójstwo. Stare problemy…*, *op. cit.*; T. Jaśkiewicz-Obydzińska, E. Wach, *Psycholog w niespecyficznej roli*, „Na Wokandzie" 2013, s. 28–30.

po upływie dłuższego czasu od chwili zgonu, gdy doszło już do zaawansowanych procesów gnilnych. Zdarza się też, że pomimo opinii biegłych medyków sądowych jednoznacznie wykluczającej działanie osób trzecich, rodzina i przyjaciele osoby nieżyjącej nie chcą przyjąć do wiadomości, że ich bliski, z którym byli emocjonalnie związani popełnił samobójstwo i dążą do udowodnienia, że zginął on w wyniku zbrodniczego działania innych osób. Z psychologicznego punktu widzenia kwestionowanie samobójstwa osób bliskich zazwyczaj wiąże się z silnym poczuciem winy przeżywanym wskutek niedostrzeżeni, bądź zlekceważenia przez nich sygnałów ryzyka dokonania zamachu samobójczego, które prawdopodobnie były ujawniane przez późniejszego samobójcę i w rezultacie nie podjęcia działań go ochraniających[10].

Przyjęty w Zakładzie Psychologii Sądowej Instytutu Ekspertyz Sądowych model ekspertyzy, którego celem jest ustalenie lub wykluczenie ewentualnych motywów samobójstwa, obejmuje kilka etapów: odtworzenie sylwetki psychologicznej osoby zmarłej, jej właściwości psychicznych i relacji z otoczeniem, odtworzenie historii jej życia, ze szczególnym uwzględnieniem ostatniego okresu przed śmiercią oraz analizę okoliczności śmierci[11]. Psycholog badający te okoliczności, oprócz akt sprawy oraz wywiadów przeprowadzanych osobiście z osobami z różnych środowisk społecznych, którzy znali samobójcę przed śmiercią, wykorzystuje też inne źródła informacji, np.: dokumentację dotyczącą stanu jego zdrowia fizycznego i psychicznego, czy dokumenty świadczące o jego zainteresowaniach i zdolnościach oraz konsekwencji w ich realizacji (np.: świadectwa szkolne, dyplomy, zaświadczenia o ukończonych kursach, szkoleniach). Dokonuje też analizy różnych wytworów sporządzonych ręką tej osoby, udostępnionych przez bliskich zmarłego (np.: zapisków, pamiętników, zeszytów szkolnych, listów, w tym listu pożegnalnego, a także przejawów jej twórczości artystycznej). Przydatna do odtworzenia relacji społecznych oraz ewentualnie samooceny danej osoby może być też analiza fotografii z kolejnych okresów jej życia, w otoczeniu osób z różnych grup społecznych. Coraz częściej psycholog ma też do dyspozycji dane wynikające z analizy zawartości komputera osobistego ofiary i jego aktywności w Internecie (tj. tworzonych przez nią dokumentów, najczęściej otwieranych stron, aktywności na portalach społecznościowych, uczestnictwa w forach dyskusyjnych, kreowania swojego wizerunku, itp.)[12].

Odtwarzając sylwetkę psychologiczną osoby nieżyjącej, na podstawie powyższych informacji, dokonuje się oceny stanu somatycznego i psychicznego w celu uwzględnienia wpływu ewentualnych dolegliwości fizycznych, sprawności procesów poznawczych, objawów zaburzeń psychopatologicznych na funk-

---

[10] *Ibidem*.

[11] J.K. Gierowski, T. Jaśkiewicz-Obydzińska, *Podstawowa problematyka psychologiczna w procesie karnym. Odtwarzanie sylwetki osoby nieżyjącej*, [w:] *Psychologia w postępowaniu karnym*, red. J.K. Gierowski, T. Jaśkiewicz-Obydzińska, M. Najda, Warszawa 2010.

[12] T. Jaśkiewicz-Obydzińska, E. Wach, *Rola osób z otoczenia w motywacji…*, *op. cit.*

cjonowanie tej osoby. Szczególnie istotna jest ocena sfery emocjonalnej osoby, której dotyczy ekspertyza psychologiczna, tj. jej dojrzałości, stosowanych przez nią mechanizmów obronnych, poziomu jej odporności na stres, sposobu rozładowywania napięcia emocjonalnego lub ewentualnych skłonności do jego kumulacji, a także kontroli emocjonalnej i ewentualnych trudności w tym zakresie przejawiających się labilnością, nadpobudliwością, czy impulsywnością. Zwraca się uwagę na samoocenę jednostki, jej realizm, adekwatność oraz stabilność. Zmierza się przede wszystkim do odtworzenia sposobów przeżywania i rozwiązywania sytuacji trudnych i kryzysowych. Kolejną dziedziną podlegającą ocenie psychologicznej jest sfera relacji społecznych. Analizuje się funkcjonowanie przyszłego samobójcy w różnych rolach życiowych, samodzielność w ich pełnieniu, pozycję w grupie rówieśniczej, w rodzinie, w środowisku zawodowym, a także charakter i nasilenie ewentualnych konfliktów z otoczeniem oraz sposoby ich rozwiązywania. Psycholog koncentruje się również na odtworzeniu przejawów aktywności życiowej tej osoby, preferowanego przez nią stylu życia, jej planów życiowych oraz sposobach ich realizacji, osiągnięć, czy hierarchii wartości.

W trakcie dokonywania analizy ostatniego okresu życia jednostki wykorzystuje się koncepcję syndromu przedsamobójczego E. Ringela, zgodnie z którą dokonanie zamachu samobójczego poprzedza szereg objawów, które można obserwować u potencjalnego samobójcy. Są nimi: poczucie zawężenia, osaczenia, utraty możliwości rozwoju, a także dominacja lękowo–depresyjnego wzoru uczuciowego, redukcja mechanizmów obronnych, sztywność percepcji i skojarzeń. Ponadto, jak wynika z ustaleń Ringela, u samobójcy przed dokonaniem zamachu dochodzi do zmiany systemu wartości, dewaluacji znaczenia wielu dziedzin życia, a także obniżenia znaczenia dotychczasowych stosunków międzyludzkich i ich ilościowej redukcji. W końcu następuje hamowanie agresji i kierowanie jej przeciwko własnej osobie[13]. Ekspertyza psychologiczna uwzględnia też wyniki badań suicydologów, z których wynika, że w pewnych grupach osób ryzyko możliwości popełnienia samobójstwa jest podwyższone. Na przykład Berman i Jobes[14] zaliczyli do nich osoby izolowane społecznie, grupy żyjące na uboczu, samotne, nie otrzymujące wsparcia społecznego. Ponadto wyróżnili grupę tzw. miłych osób, czyli takich, które postrzegane są jako bardzo wrażliwe, serdeczne w kontaktach interpersonalnych, zaangażowane w działania prospołeczne, nieujawniające w żadnych sytuacjach gniewu i złości. Do grupy ryzyka zaliczyli też osoby określone jako „perfekcyjne, sztywne, gwiazdy", które usilnie dążą do bycia najlepszymi w rożnych sferach życia, a gdy nie dorastają do narzuconego sobie wysokiego poziomu osiągnięć – odczuwają zagrożenie, reagują silnym niepokojem. Uwzględniając koncepcję wypalenia zawodowego można przypuszczać, że zarówno osoby z grupy „miłych, prospołecznych", jak i z grupy „perfekcyjnych, gwiazd" należą do grupy ryzyka zagrożonej tym zjawiskiem.

[13] E. Ringel, *Samobójstwo, wołanie o pomoc*, Warszawa 1992.

[14] Za: B. Pilecka, *Wybrane problemy samobójstw młodzieży*, Lublin 1995.

I jedni i drudzy angażują się bowiem nadmiernie emocjonalnie w relacjach z otoczeniem albo w celu pomocy innym za wszelką cenę, kosztem własnego zdrowia, czy też realizując potrzebę bycia najlepszym w wykonywaniu obowiązków zawodowych. Tradycyjnie do osób, u których ryzyko dokonania zamachu samobójczego jest podwyższone zalicza się jednostki uzależnione od alkoholu lub narkotyków, przejawiające zaburzenia psychotyczne, doświadczające halucynacji i ataków lęku, cierpiące na zaburzenia typu „borderline" oraz inne zaburzenia osobowości, szczególnie, gdy już wcześniej ujawniały niekontrolowane wybuchy agresji. Dla zrozumienia mechanizmów prowadzących do samobójstwa przydatna okazuje się też koncepcja Maltsbergera, mówiąca o zewnętrznych źródłach wsparcia[15]. Wynika z niej, że dla osób, które nie wykształciły wewnętrznych mechanizmów samoregulujących, zewnętrzne źródła wsparcia stają się podstawą do uzyskania integracji własnego „ja". Autor wymienia trzy kategorie takich źródeł: silne związki z innymi ludźmi, praca zawodowa lub własne ciało. Utrata tych obiektów (kolejno: ukochanej, często nadmiernie idealizowanej osoby, pozycji zawodowej, atrakcyjności fizycznej) wywołuje silny kryzys psychiczny wynikający z pozbawienia sensu życia. Na znaczenie pozytywnej samooceny w zakresie wyglądu zewnętrznego, jako czynnika minimalizującego doświadczanie tzw. wyrazistości śmierci, zwrócił też uwagę W. Łukaszewski[16].

Analiza przypadków

Poniżej zostaną przedstawione przypadki samobójstw dokonane wśród pracowników służb mundurowych, których okoliczności budziły wątpliwości rodziny oraz osób prowadzących śledztwo. Sprawy te zostały nadesłane do biegłych psychologów w celu wyjaśnienia mechanizmów, które mogły określone osoby doprowadzić do decyzji popełnienia samobójstwa. Opis tych przypadków jest ilustracją przedstawionego wyżej procesu odtwarzania sylwetki psychologicznej osoby nieżyjącej i jej procesów motywacyjnych, ukazującą zarazem problemy specyficzne dla tych środowisk zawodowych.

Przypadek 1. – Samobójstwo Marcina K., strażnika więziennego, które media nazywały „jednym z serii tajemniczych samobójstw w sprawie porwania i zabójstwa syna znanego biznesmana", tym samym podsycając w społeczeństwie wątpliwości dotyczące okoliczności tej śmierci.

Prokurator w postanowieniu skierowanym do biegłych psychologów zlecił wykonanie ekspertyzy w celu: „Odtworzenia sylwetki psychologicznej osoby zmarłej – Marcina K. i jego sytuacji życiowej, odtworzenia historii jego życia, ze szczególnym uwzględnieniem ostatniego okresu przed śmiercią, analizy okoliczności śmierci, ustalenia lub wykluczenia motywów ewentualnego samobójstwa,

[15] *Ibidem*.

[16] W. Łukaszewki, *Udręka życia*, Sopot 2010.

ustalenia czynników osobowościowych i sytuacyjnych, które mogły mieć związek ze śmiercią Marcina K., wskazanie roli i wpływu czynników zewnętrznych (w tym osób) na sposób przeżywania sytuacji przez Marcina K. i podjęcie przez niego określonych działań".

- Ustalone w śledztwie fakty dotyczące zdarzenia:

O zamachu samobójczym popełnionym przez Marcina K., policję i pogotowie zawiadomiła jego przyjaciółka – Anna M. Otrzymała od niego sms, w którym poinformował ją o zamiarze samobójstwa oraz miejscu dokonania tego czynu. Pojechała do wskazanej miejscowości, którą znała z ich wspólnych rekreacyjnych wyjazdów. Znalazła Marcina K. wiszącego na gałęzi drzewa. Bezzwłocznie odcięła go i usiłowała reanimować. Jednak było to już bezskuteczne. Również żona Marcina K. otrzymała od niego sms-y, informujące ją o zamiarze samobójstwa, zarazem stanowiące pożegnanie z nią i z rodziną. Nie ujawnił jej jednak miejsca planowanego zamachu. Policja, która przybyła na miejsce zdarzenia ustaliła, że Marcin K. był powieszony w pozycji półsiedzącej, na parcianym pasku od torby z narzędziami. Drzewo, na którym pozostawała po odcięciu część tego paska znajdowało się w lesie w odległości 50 m od drogi. Przy zmarłym znaleziono dokumenty, portfel z pieniędzmi, klucze, karty bankomatowe. W wyniku sekcji zwłok Marcina K., oprócz tzw. bruzdy wisielczej na szyi, nie stwierdzono innych śladów na ciele. Medycy sądowi jednoznacznie przyjęli powieszenie samobójcze jako przyczynę jego zgonu. We krwi zmarłego stwierdzono obecność alkoholu o stężeniu 1,4 promila.

- Dane dotyczące Marcina K., ustalone na podstawie danych z akt sprawy oraz wywiadów psychologicznych z jego rodziną i kolegami z pracy:

Marcin K. w chwili śmierci miał 34 lata. Uzyskał średnie wykształcenie. Interesował się majsterkowaniem, uważany był za tzw. złotą rączkę. W wolnych chwilach zajmował się wędkarstwem. Był ogólnie lubiany, bezkonfliktowy. W opinii otoczenia był człowiekiem wesołym, dowcipnym, komunikatywnym, energicznym. Prezentował się jako typ „twardziela", nigdy nie opowiadał o ewentualnych trudnościach czy problemach życiowych. W przypadku potrzeby zakomunikowania komuś bardziej poważnych kwestii najwyżej pisał sms.

W jego rodzinie generacyjnej nie stwierdzono przejawów patologii społecznej ani psychicznej. W chwili śmierci był żonaty, z małżeństwa miał dwie córki, które, jak deklarował otoczeniu, bardzo kochał. W jego małżeństwie panowały raczej patriarchalne relacje. Marcin K. podejmował samodzielnie wszelkie ważne decyzje dotyczące domu i finansów. Żona „nie wtrącała się" do tych spraw, zajmowała się głównie wychowaniem dzieci. Była osobą bierną podporządkowaną, wyrażała zadowolenie z małżeństwa. Ustalono też, że Marcin K. od 5 lat przed śmiercią był związany z inną kobietą, Anną M., o czym żona nie wiedziała. Twierdził, że kochał Annę M., dobrze się wzajemnie rozumieli. Chciał z nią związać się na stałe, często jej mówił, że bez niej nie widzi przyszłości. Nie podejmował jednak żadnych działań w kierunku sformalizowania ich związku.

Po kilku latach ukrywania tej znajomości, Anna M., nie widząc szans na kontynuowanie jej w takich warunkach, chciała ją zakończyć, wówczas Marcin K. dokonał próby samobójczej poprzez zatrucie się spalinami z rury wydechowej samochodu, który znajdował się w jej garażu przydomowym. Okoliczności tego czynu wskazywały, że miał on charakter zdecydowanie demonstracyjny. Marcin K. udał się bowiem do garażu podczas obecności Anny M. w domu, bezpośrednio po kłótni z nią, jednocześnie przesyłając jej sms o treści: „Bez ciebie wcale". Wkrótce potem Anna M. znalazła go w garażu lekko osłabionego, ale jeszcze przytomnego. Ostatecznie nie zerwała wtedy łączącego ich związku. Marcin K., mimo zapewniania Anny M. o silnym zaangażowaniu uczuciowym, w dalszym ciągu nie był jednak w stanie rozwieść się z żoną i zalegalizować związek z przyjaciółką. Bał się reakcji żony, która go kochała i bardzo płakała, gdy kiedyś próbował jej powiedzieć o rozstaniu. Oprócz utrzymywania stałych stosunków intymnych z żoną i Anną M., Marcin K. nawiązywał też przygodne kontakty seksualne, o których chętnie opowiadał kolegom w pracy, kreując się na mężczyznę typu „macho–zdobywca".

W swoim miejscu pracy, w zakładzie penitencjarnym, pełnił stanowisko starszego oddziałowego. Jako pracownik miał bardzo dobrą opinię, często go wyróżniano. W ocenie przełożonych był zdyscyplinowany, sumienny, wymagający od siebie i innych. Jednocześnie, jak podkreślano, nie był agresywny, nie dawał się sprowokować ani osadzonym, ani kolegom. Jedynym znaczącym konfliktem zaistniałym w miejscu pracy i związanym z jej charakterem było samobójstwo więźnia Zenona X., które zostało dokonane dwa lata wcześniej, podczas służby pełnionej przez Marcina K. Osadzony Zenon X. był jednym ze sprawców głośnego porwania i zabójstwa syna biznesmana. Zgodnie z przepisami został umieszczony w pojedynczej, monitorowanej celi. Samobójstwo popełnił wieszając się na kracie za pomocą bandaża elastycznego z opatrunku na kolanie. Siedział oparty o kratę, tyłem do obserwujących go strażników, rzekomo oglądając telewizję. Pod szyję miał podłożony ręcznik frotte, w taki sposób, że wyglądało to, jak ochrona przed bezpośrednim kontaktem z twardą kratą. Okazało się, że ręcznik w rzeczywistości miał ukryć znajdującą się pod nią pętlę wisielczą sporządzoną z bandaża. Strażnicy zareagowali dopiero, gdy zauważyli, że Zenon X. przez dłuższy czas nie zmieniał pozycji. Zenon X. już wówczas nie żył. Na jego ciele nie stwierdzono żadnych innych obrażeń, co wykluczało bezpośrednie przyczynienie się do jego śmierci osób trzecich. Znamienny też był moment, w jakim Zenon X. zdecydował się popełnić samobójstwo. Dowiedział się, że złożona przez niego apelacja od wyroku dożywocia nie została uwzględniona, ponadto jego partnerka życiowa okazała się nielojalna. Po śmierci Zenona X. prowadzone było wobec Marcina K. postępowanie w sprawie nieumyślnego niedopełnienia obowiązków służbowych. Był w związku z tym wielokrotnie przesłuchiwany. Po kilku miesiącach postępowanie wyjaśniające zostało umorzone jednoznacznym stwierdzeniem, że Marcin

K. nie popełnił w tej sprawie żadnych błędów, natomiast „…osadzony Zenon X., poprzez perfekcyjnie przygotowane samobójstwo, zmylił strażników". Marcin K. jednak bardzo silnie przeżył tę sprawę. Zdiagnozowano u niego ostrą reakcję na stres, wymagał leczenia psychiatrycznego, przez kilka miesięcy zażywał leki antydepresyjne. Znamienne jest, że podczas konsultacji psychologicznej, która odbyła się rok po zdarzeniu, stwierdzono, że Marcin K. miał w pamięci wciąż żywe, traumatyczne wspomnienia tej sprawy.

- Sytuacja przed śmiercią Marcina K.:

Prowadzone w sprawie śledztwo wykazało, że w ostatnim okresie przed śmiercią Marcin K. przeżywał trudności w wielu sferach życia. Przede wszystkim miał poważne, narastające problemy finansowe. Popadł w tzw. spiralę kredytową – pożyczał pieniądze w jednym banku lub innej instytucji finansowej, w celu spłacenia kredytu wziętego wcześniej w innym miejscu. Odsetki od kredytów systematycznie rosły i zwiększały kwotę długu. W ostatnich miesiącach łączna kwota jego zadłużenia w kilku bankach wynosiła około 200 tys. zł. Coraz częściej otrzymywał z banków ponaglenia zapłaty. Miał też dług u Anny M. w wysokości 11 tys. zł, jej również nie oddał pieniędzy w umówionym terminie. W związku z potrzebą rozliczeń finansowych z wierzycielami musiał sprzedać samochód, lecz uzyskane koszty nie pokryły nawet odsetek od jego długów. Z uzyskanych informacji wynika, że z trudną sytuacją finansową musiał zmierzyć się sam. Żona nie była w ogóle świadoma tych problemów, jego matka wiedziała tylko o niewielkiej kwocie zadłużenia, nie zwierzał się też kolegom.

Kilka miesięcy przed śmiercią ponownie zaczął też przeżywać niepokój związany ze sprawą samobójstwa więźnia Zenona X. Pomimo zakończonego postępowania w miejscu pracy, pojawiły się sugestie, że sprawa może być przedmiotem dochodzenia przez komisję śledczą. Marcin K. obawiał się ewentualnego przesłuchania przed tą komisją.

W ostatnim okresie życia Marcina K. na nowo odżył też konflikt z Anną M., która coraz częściej domagała się od niego zajęcia konkretnego stanowiska w sprawie ich związku. Według matki Marcina K., przeżywał on silne przeciążenie emocjonalne z powodu utrzymywania dwóch związków – z kochanką i żoną. Mówił jej, że kocha obydwie kobiety, nie jest w stanie porzucić żadnej z nich. Przejawem jego stanu psychicznego były stwierdzenia, które pojawiły się w rozmowie z nią: „…dłużej już nie wytrzymam". Innym ludziom do końca nie ujawniał swoich problemów. Wciąż prezentował się jako osoba zaradna, pewna siebie, silna psychicznie, wesoła. Natomiast ujawniał szereg dolegliwości somatycznych, które mogły mieć podłoże psychogenne: znacznie przytył, cierpiał na nadciśnienie, często dokuczały mu bóle głowy, żołądka i reumatyczne. Przypuszczalnie były to przejawy tzw. depresji maskowanej. Z powodu niekorzystnego stanu zdrowia często korzystał ze zwolnienia lekarskiego. W ostatnim roku życia „ze względów zdrowotnych" był nieobecny w pracy w sumie przez 89 dni.

- Okoliczności śmierci Marcina K.:

W dniu samobójstwa Marcin K. miał pracować na nocnej zmianie. Spędził większość dnia w domu z żoną i córkami, pomagał w pracach domowych i zakupach. Według żony był jak zwykle spokojny, w pogodnym nastroju. Około godziny 19.00 przyszedł do Anny M. Przyniósł torbę z narzędziami, gdyż miał naprawić jej kran. Potem ona miała odwieźć go do pracy na nocną zmianę, co zresztą czyniła często od kiedy musiał sprzedać samochód. W trakcie pobytu u niej doszło jednak do kolejnej konfrontacji między nimi. Anna M. postawiła mu „ostateczne" ultimatum dotyczące ich związku. Ponadto upomniała się o spłatę zaciągniętego u niej długu. Mariusz K. raczej się nie odzywał, nie zjadł kolacji, wypił kilka puszek piwa. Wyszedł od Anny M. około godziny 22.30, nie zgodził się, żeby go odwiozła do pracy. Był to ich ostatni bezpośredni kontakt. Potem, tj. między godziną 23.00 a 23.30 kontaktowali się wyłącznie za pomocą sms-ów. Napisał do niej kilkanaście sms-ów, natomiast nie odbierał od niej połączeń telefonicznych. Pierwsza z wiadomości tekstowych dotyczyła kwestii długu, który u niej zaciągnął: „Nie martw się pieniądze, które mi pożyczyłaś będą na Twoim koncie za jakiś miesiąc". Anna M. odpowiedziała mu na to: „Dobrze, ale ja chciałabym wiedzieć, kiedy będziesz wolny". Marcin K. odpisał jej: „Kocham Cię ale już nie mogę tak dalej. Żegnaj". Następnie wysłał jej jeszcze kilka sms-ów o treści wskazującej na zamiar samobójstwa: „Znajdziesz mnie na drodze do…[17] 50 metrów od skrzyżowania, po prawej rząd klonów. Kocham Cię, zawsze Cię kochałem". Deklaracje miłości oraz słowa pożegnania powtórzył jeszcze w ostatnim wysłanym do niej sms-ie. Nie odbierał jednak od niej telefonów. W tym samym czasie napisał też sms do żony, w którym również wyznał jej miłość oraz wydał dyspozycje dotyczące oddania długu pewnej osobie, którą później okazała się Anna M., oraz sposobu postępowania z innymi wierzycielami. Treść tego sms-u była następująca: „Misiaku, pod kopertami lezy ten numer konta, przelej tam 11 tysiecy, mam ubezpieczenie w pracy i PKO na karcie kredytowej. Mam nadzieję, ze to wystarczy. Ludziom ktorzy beda przychodzic po kase mow prawde, ze nie zyje, przepros dziewczyny i powiedz im ze bardzo je kocham i żeby były grzeczne i Cie słuchały, to moja wola ostatnia, kocham Cie i pilnuj dziewczyn. Z moim ścierwem zrob co chcesz. Kocham Cie buziak" (zachowano oryginalną pisownię). Gdy po otrzymaniu tej wiadomości żona zadzwoniła do niego Marcin K. płakał, mówił, że się zabije. Nie podał jej miejsca swojego pobytu, nie reagował na jej usilne prośby aby zmienił swoją decyzję.

W przytaczanych sms-ach zwraca uwagę nie tylko ich treść, wskazująca główne obszary przeżywanych przez niego konfliktów, lecz także ich forma. Marcin K. zastosował duże litery w zaimkach osobowych, nie popełnił właściwe błędów ortograficznych, jedyne jakie były wynikały z nieużywania polskich liter. Przemawia to za tym, że mimo przeżywania silnych emocji tuż przed

[17] Tu Marcin K. wskazał konkretną miejscowość.

dokonaniem samobójstwa, jego świadomość nie była zakłócona w poważnym stopniu. Ponadto za zachowanym stanem świadomości Marcina K. w ostatnich chwilach jego życia oraz samodzielnością w podjęciu decyzji samobójczej świadczyć mogą polecenia dotyczące rozdysponowania pieniędzmi, które będą możliwe do uzyskania z ubezpieczenia po jego śmierci oraz wskazówki udzielane żonie co do zachowania wobec wierzycieli. Decyzja, aby oddać pieniądze przede wszystkim Annie M., była zgodna z jego życiowymi preferencjami i relacjami. Znamienne jest też, że jako sposób na komunikowanie się z bliskimi przed śmiercią, gdy podjął już ostateczne decyzje, wybrał sms, co było dla niego charakterystycznym sposobem przekazywania poważnych i trudnych informacji.

- Wnioski biegłych dotyczące przypadku Marcina K.:

Podsumowanie uzyskanych informacji wskazywało, że Marcin K. w ostatnim okresie przed śmiercią odczuwał narastające przeciążenie psychiczne związane ze stresami przeżywanymi w życiu osobistym, uczuciowym, trudnościami finansowymi, a także problemami w pracy zawodowej. Te ostatnie wynikały z przeciążenia emocjonalnego sprawą odpowiedzialności za samobójstwo osadzonego. Marcin K. swoją sytuację życiową spostrzegał jako beznadziejną, nie potrafił znaleźć żadnego racjonalnego rozwiązania swoich problemów. Jednocześnie potrzeba prezentowania siebie jako osoby silnej, wytrzymałej, odpornej psychicznie, samodzielnej i zaradnej, nie pozwoliła mu na ujawnienie słabości, zwrócenie się o pomoc do otoczenia. Od dłuższego czasu tłumił negatywne emocje, ukrywał swoje problemy, nie przejawiał agresji, ujawniał natomiast symptomy depresji maskowanej. Kolejny konflikt ze znaczącą dla niego osobą, jaką była Anna M., i zagrożenie ostatecznym zerwaniem związku, na którym mu bardzo zależało stał się mechanizmem spustowym uruchamiającym zachowania autoagresywne. Jego decyzja o samobójstwie była podjęta spontanicznie, o czym świadczyło chociażby sporządzenie pętli wisielczej z paska od torby z narzędziami, którą akurat miał ze sobą w tym dniu. Wybór na miejsce samobójstwa okolicy, w której Marcin K. w przeszłości spędzał miłe chwilę z Anną M. miał prawdopodobnie symboliczne znaczenie.

Przeprowadzona analiza nie dała podstaw więc do wnioskowania o bezpośrednim wpływie osób trzecich na podjęcie zamachu samobójczego przez Marcina K. Wnioski biegłych psychologów przyczyniły się do umorzenia śledztwa w tej sprawie.

Przypadek 2. – Gwałtowna śmierć żołnierza, Krzysztofa S., która nastąpiła podczas misji pokojowej w Bośni i Hercegowinie.

Sprawa ta została nadesłana do Instytutu przez Wojskową Prokuraturę Garnizonową. W postanowieniu skierowanym do biegłych psychologów w celu opracowania ekspertyzy sądowej zawarte zostały następujące pytania:

„Czy z zachowania szeregowego Krzysztofa S. przed jego śmiercią wynikało, że – w przypadku oddziaływania innych osób lub w związku z sytuacją stresową – mógł się on targnąć na własne życie?

Czy z zachowania szeregowego Krzysztofa S. oraz zebranego materiału dowodowego wynika, by na jego ewentualną decyzję o targnięciu się na własne życie miały wpływ konkretne zachowania podejrzanych bądź innych osób?"

Z postanowienia Prokuratury wynikało też, że śledztwo w sprawie gwałtownej śmierci Krzysztofa S. było powiązane ze sprawami prowadzonymi przeciwko młodszemu chorążemu, Romanowi X oraz szeregowemu rezerwy – Mariuszowi Y. Prokurator postawił im zarzuty naruszania nietykalności cielesnej (art. 353 k.k.), pobicia (art. 157 § 2 k.k.) i dokonania przemocy w celu przymuszenia do określonych działań (art. 191 k.k.), a także wtargnięcia do cudzego lokalu (art. 193 k.k.). Ofiarą czynów zarzucanych podejrzanym miał być właśnie Krzysztof S., który wkrótce potem targnął się na swoje życie. Rodzina nieżyjącego zakwestionowała jednak samobójstwo. Ich zdaniem Krzysztof S. został ofiarą zabójstwa, które potem upozorowano na samobójstwo. Sugerowali też, że Krzysztofowi S. skradziono około 2 tys. dolarów, co jednak nie znalazło potwierdzenia.

- Okoliczności zdarzenia ustalone w trakcie śledztwa:

Szeregowy Krzysztof S. został znaleziony martwy, w kałuży krwi, w baraku, w którym mieszkał podczas pobytu na misji pokojowej w Bośni. Do zdarzenia doszło dwa dni przed zakończeniem misji i planowanym powrotem żołnierzy do domu. Oględziny miejsca zdarzenia oraz zabezpieczenie śladów zostało dokonane przez policję wojskową (MP) z Irlandii. Stwierdzono, że drzwi wejściowe do baraku, w którym mieszkał Krzysztof S. były zamknięte od środka, klucz tkwił w zamku, był on nietypowo podwójnie przekręcony. Po sforsowaniu drzwi i dostaniu się do środka ujawniono zwłoki Krzysztofa S. Leżały one w poprzek łóżka, ze stopami wspartymi o podłoże. Zmarły ubrany był jedynie w slipy. Pomiędzy jego nogami stał karabin kbk-akms z lufą skierowaną w górę. Była to broń osobista Krzysztofa S. Ustalono, że to z niej został dokonany śmiertelny postrzał. Wystrzelony pocisk przebił głowę Krzysztofa S. a następnie sufit baraku. Układ ciała zmarłego i sposób ułożenia broni sugerowały samobójstwo. Stwierdzono też, że broń, z której oddano śmiertelny strzał była sprawna, wykluczono więc możliwość przypadkowego wystrzału. Brak było jednak wyraźnych śladów linii papilarnych na łusce i karabinku. W trakcie oględzin zwłok stwierdzono, że na twarzy denata widoczne były obrażenia od pocisku, który przeszedł od podbródka przez głowę, a także ślady spuchnięcia, które mogły być skutkiem uderzenia. Ponadto na jego ciele ujawniono obrażenia, które w ocenie medyków sądowych, mogły powstać w trakcie bójki. W materiale pobranym ze zwłok stwierdzono obecność alkoholu w fazie wydalania, tj. w krwi było 2 promile, a w moczu 2,05 promila alkoholu. Jak obliczyli specjaliści w zakresie toksykologii sądowej wcześniej Krzysztof S. mógł mieć w organizmie 2,7 promila alkoholu, co oznaczało, że mógł wypić około 0,5 litra wódki lub 3,5–4 litrów piwa.

• Dane dotyczące Krzysztofa S., ustalone na podstawie akt sprawy oraz wywiadów psychologicznych z rodziną i osobami z pracy:

W chwili śmierci Krzysztof S. miał 22 lata. Był zdrowy fizycznie, bardzo sprawny. Nie był uzależniony od żadnych środków odurzających. Alkohol pił rzadko, w małych ilościach, głównie piwo, ponieważ miał słabą tolerancję na alkohol. Pod jego wpływem robił się drażliwy, agresywny.

Z wykształcenia był technikiem elektroniki. Podczas nauki uzyskiwał bardzo dobre oceny z większości przedmiotów, według nauczycieli był bardzo bystry i zdolny. Pochodził z prawidłowo funkcjonującej rodziny. Wśród jej członków nie stwierdzono żadnych przejawów patologii. Był związany z rodzicami, na ogół podporządkowany im. W dzieciństwie ujawniał pewne problemy z nadpobudliwością, które nie wymagały jednak specjalnej korekty, z wiekiem zaniknęły. Do chwili zdarzenia nie miał jeszcze dziewczyny. Wobec innych na ogół był życzliwy. Postrzegany był jako spokojny, rzetelny, punktualny, sumienny, ale też zarazem skryty. Jeżeli już opowiadał o sobie, to wolał mówić o sukcesach niż porażkach. Był samodzielny, lubił mieć swoje zdanie. Z uporem dążył do realizacji zamiarów, był ambitny, perfekcyjny, nastawiony na sukces we wszystkich działaniach jakie podejmował (np. „musiał zrobić chociażby o jedną pompkę więcej od kolegi"). Można stwierdzić, że przejawiał bardzo wysoki poziom „ja-idealnego". Od szkoły średniej trenował systematycznie kulturystykę. Uprawiał też inne sporty: szachy, wyścigi samochodowe, jazdę na deskorolce. Bardzo zależało mu na wyglądzie zewnętrznym, stosował odpowiednią dietę, spożywał też dozwolone odżywki białkowe przeznaczone dla osób starających się o poprawę masy ciała. Zawsze miał schludny, wręcz pedantyczny wygląd. Starał się wybierać tylko markowe ubrania i kosmetyki. Jak stwierdził jego ojciec: „Krzysztof mógł się spóźnić na autobus, ale fryzura musiała być idealna". Informacje uzyskane o Krzysztofie S. wskazywały też, że prezentował nieco wyższościowy stosunek do otoczenia. Uważał się za sprawniejszego, silniejszego, mądrzejszego. Krytykował osoby niedbające o siebie, nadużywające alkoholu. Poprawiał kolegów robiących błędy językowe, sprzątał pomieszczenia, które wcześniej posprzątali rodzice, uważając, że robił to dokładniej.

- Pobyt Krzysztofa S. w wojsku i przebieg jego misji pokojowej w Bośni:

Po ukończeniu szkoły średniej Krzysztof S. zgłosił się do wojsk desantowych, które uważał za elitarne. Początkowo jego celem było tylko uzyskanie zaświadczenia o tzw. uregulowanym stosunku do służby wojskowej, co miało zwiększyć jego szanse na rynku pracy. W trakcie pobytu w wojsku zdecydował jednak, że pozostanie żołnierzem zawodowym. Zawsze interesował się służbami mundurowymi, odpowiadała mu dyscyplina i określona hierarchia. Podczas odbywania zasadniczej służby wojskowej nie dotknęło go zjawisko fali, nie miał więc negatywnych doświadczeń i obaw co do przebiegu dalszej kariery wojskowej. Na misję pokojową ONZ zgłosił się jako tzw. żołnierz nadterminowy. Po zakończeniu udziału w tej misji planował zatrudnić się w żandarmerii wojskowej w okolicy miejsca zamieszkania. Dowiedział się, że jest tam wolny etat, zapewnione miało być też mieszkanie służbowe. Z wojskiem wiązał też swoje dalsze

plany. Zamierzał wyjechać na misję do Afganistanu, a następnie ukończyć szkołę podoficerską i oficerską.

Misja, w której brał udział Krzysztof S. trwała od 19 lipca 2005 roku do 19 lipca 2006 roku. Służył w Plutonie Zabezpieczenia Kompanii Manewrowej, co wiązało się ze stałym pobytem w bazie, a konkretnie pracą w garażu/warsztacie. Nie wyjeżdżał nigdy na patrole po okolicy, co potencjalnie było najbardziej ryzykownym zajęciem żołnierzy podczas misji. Zresztą misja, w której Krzysztof S. brał udział, oceniona była jako wyjątkowo spokojna. W trakcie jej trwania nie doszło do żadnego wypadku ani innych stresujących wydarzeń. Krzysztof S. nie odczuwał więc bezpośredniego zagrożenia życia swojego ani innych żołnierzy. Z uzyskanych informacji wynikało, że Krzysztof S. w bazie wojskowej miał stały rozkład dnia. Po śniadaniu do przerwy na lunch pracował w warsztacie. W trakcie przerwy obiadowej grał w piłkę lub uprawiał inny sport. Po zakończeniu pracy i zjedzeniu kolacji przez okres 1–2 godzin trenował kulturystykę w sali gimnastycznej, zazwyczaj z kolegą z pokoju. Na ogół nie uczestniczył w imprezach organizowanych przez innych żołnierzy, nie chodził do kantyny wojskowej. Ewentualne kontakty z żołnierzami z innych krajów wykorzystywał do nauki języka angielskiego. Według rodziców był zadowolony z przebiegu tej misji. Podkreślał, że mógł realizować swoje zainteresowania (sporty, języki) i jeszcze otrzymywać za to pieniądze. Ponadto odpowiadała mu miejscowa kuchnia i klimat. Nieco tylko nudziła go monotonia. Utrzymywał stały kontakt z rodziną za pośrednictwem telefonów i skype'a, ponadto czterokrotnie był w domu na kilkudniowych przepustkach. Za pieniądze zarobione podczas misji, po powrocie do domu, planował zakup samochodu i nowego telefonu komórkowego. Miał już upatrzone w Internecie konkretne egzemplarze.

W ocenie przełożonych był żołnierzem kulturalnym, ambitnym, systematycznym, poukładanym. Został trzykrotnie nagrodzony. Nie znali go jednak bliżej, gdyż uważali za introwertyka, osobę nieujawniającą swoich przeżyć. Polecenia dowódców wykonywał bez zarzutu, chociaż zdarzało się, że je kwestionował werbalnie: „Najpierw musiał się wygadać, lubił mieć ostatnie słowo". Gdy popełnił jakiś błąd, to bardzo żałował, czuł się odpowiedzialny. Przypuszczalnie przejawiał podwyższoną wrażliwość na bodźce zmysłowe, na co wskazuje fakt, że nie mógł spać przy szumiącej klimatyzacji, przeszkadzała mu też głośniejsza muzyka. Koledzy z baraku musieli dostosować się do jego oczekiwań.

- Ostatni okres życia Krzysztofa S.:

Krzysztof S. w ostatnich dniach życia był w pogodnym nastroju, zadowolony, że służba właśnie się kończyła. Cieszył się z powrotu do rodziny i znajomych. W wieczór poprzedzający jego śmierć brał udział w imprezie zorganizowanej dla wszystkich żołnierzy z okazji zakończenia misji. W programie był grill oraz tzw. rozbicie messy, czyli nieformalna, tradycyjna impreza polegająca na wypiciu zapasów alkoholowych w kantynie. Krzysztof S. robił sobie pamiątkowe zdjęcia z innymi żołnierzami, grał w bilard. Kontaktował się przez Internet

i komunikator gadu-gadu ze znajomymi w Polsce i umawiał się z nimi na imprezę po powrocie. Zauważono, że pił znacznie więcej niż zwykle alkoholu, również wódkę. Po oficjalnym zakończeniu imprezy, tj. ok. godziny 1.00, część żołnierzy jeszcze kontynuowała wspólne picie alkoholu siedząc w różnych miejscach na trawie na kampowisku. Krzysztof S. też nie poszedł spać. Prawdopodobnie wskutek wypitego alkoholu był rozdrażniony, zaczął zaczepiać różnych żołnierzy, zachowywał się prowokacyjnie. W tym czasie chorąży Piotr P. żegnał się z podległymi mu żołnierzami. Podchodził do każdego nich i prosił aby nie chowali do niego urazy. Ogólnie był przez żołnierzy nielubiany z powodu nadmiernie restrykcyjnego zachowania. Gdy żegnał się z Krzysztofem S. ten stwierdził: „Teraz jest ok. ale wcześniej, to zachowywałeś się jak skurwysyn". Na te słowa zareagował szeregowy Mariusz Y., twierdząc, że Krzysztof S. tą wypowiedzią obraził matkę Piotra P. Nawiązywał zresztą do wypowiedzi Krzysztofa S., który tak mówił innym żołnierzom, gdy ci używali słowa s…s. W rezultacie doszło do awantury i bójki między Krzysztofem S. a Mariuszem Y. Musieli interweniować żandarmi. Z zeznań żołnierzy wynika, że Krzysztof S. był w dalszym ciągu pobudzony. Wszczął kłótnię z podchorążym Romanem X. na temat szkół wojskowych. Sprowokował go temat tzw. pójścia na solówkę, zaczepiał słowami: „Co jesteś taki mądry, że jesteś chorąży, pokaż, co potrafisz". W trakcie bójki pomiędzy Krzysztofem S. a Romanem X. dominował ten drugi. Rozdzielili ich inni żołnierze. Krzysztof S. przeprosił Romana X. Po tej bójce Krzysztof S. w dalszym ciągu chodził jeszcze po kampowisku. Nie reagował na prośby kolegi z pokoju, żeby się pójść położyć. Z relacji tego kolegi wynikało, że dopiero około godziny 4.00 Krzysztof S. wrócił do swojego pokoju. Gdy już leżał w łóżku, około godziny 5.00 do ich pokoju wdarł się przez okno, wyważając moskitierę, Mariusz Y. Wyciągnął Krzysztofa S. z łóżka, zmusił go do pójścia do baraku chorążego Piotra P. i przeproszenia go. Szczegóły tego, co się działo w pokoju Piotra P. były jednak trudne do odtworzenia. Przypuszczalnie Krzysztof S. przeżył tam silne upokorzenie, był bity po twarzy, przymuszany do klękania i powtarzania przeprosin chorążego. Jak wynika z zeznań współlokatora Krzysztofa S., śpiącym w tym czasie we własnym łóżku, po pewnym czasie Mariusz Y. z powrotem „… jakby wrzucił Krzysztofa na łóżko". Kolega z pokoju zauważył też, że Krzysztof S. i Mariusz Y. jeszcze się przez chwilę szarpali. Mariusz Y. przed wyjściem z ich pokoju przykrył Krzysztofa S. kołdrą, uderzył kilka razy w twarz i wyszedł. Około godziny 12.00 wszyscy żołnierze – mieszkańcy baraku wyszli, żeby razem z innymi żołnierzami sprzątać obozowisko. Nie budzili Krzysztof S, zauważyli, że miał spuchnięty policzek, zostawili go w spokoju. Po pewnym czasie do jego pokoju wszedł kolega, z którym Krzysztof S. był umówiony na ostatnie zakupy przed wyjazdem do Polski. Widząc jednak, że Krzysztof S. mocno spał (w ciemności, przy zasuniętych roletach), nie budził go. Prawdopodobnie była to ostatnia osoba, która widziała żywego Krzysztofa S. Około godziny 13.30, w okolicznościach opisanych wyżej znaleziono jego zwłoki.

- Hipotetyczne odtworzenie stanu psychicznego Krzysztofa S. przed śmiercią:

Dostępne dane pozwalają jedynie na hipotetyczne odtworzenie tego, co działo się pomiędzy godzinami 12.00 a 13.30 w pokoju Krzysztofa S. Przypuszczalnie obudził się będąc jeszcze pod silnym wpływem alkoholu, w ogólnie niekorzystnej kondycji psychofizycznej, dodatkowo osłabiony bójkami. Mógł zobaczyć w lustrze swoją zniszczoną, zapuchniętą twarz i przypomnieć sobie okoliczności, które doprowadziły do tych skutków. Prawdopodobnie więc uświadomił sobie, że został pobity, pokonany, być może także psychicznie poniżony. To z kolei musiało wywołać silny dysonans wynikający z niezgodności pomiędzy kreowanym i pożądanym przez samego siebie wizerunkiem, jako silnego, atrakcyjnego i niezależnego mężczyznę a jego aktualnym stanem. Mógł sobie uświadomić też, że doszło do konfliktów z przełożonymi, co z kolei wywołało wątpliwości dotyczące możliwości rozwoju swojej kariery w wojsku. Także wizja rychłego spotkania z rodziną, jako osoby „przegranej", a nie jak zazwyczaj odnoszącej sukces, musiała powodować dalsze obniżenie nastroju. Wszystkie wymienione czynniki mogły wpłynąć na poczucie znalezienia się przez Krzysztofa S. w tzw. sytuacji bez wyjścia. Dodatkowym czynnikiem utrudniającym Krzysztofowi S. racjonalną ocenę sytuacji był wypity przez niego w nadmiernych ilościach alkohol. Wyjął więc swoją broń ze schowka w pokoju i postrzelił się śmiertelnie.

- Wnioski biegłych dotyczące Krzysztofa S.:

Podsumowując uzyskane informacje dotyczące Krzysztofa S. oraz dane dotyczące okoliczności jego śmierci biegli stwierdzili, że czyn Krzysztofa S. był wypadkową opisanych wyżej czynników sytuacyjnych oraz osobowościowych. Jego reakcja w postaci zamachu samobójczego była jednak bardzo trudna do przewidzenia przez otoczenie, gdyż Krzysztof S. nie ujawniał swoich negatywnych przeżyć, prezentował się jako osoba o silnej kontroli emocjonalnej, rozważna, konsekwentna, planująca. Istotnymi czynnikami sytuacyjnymi prowadzącymi do decyzji o samobójstwie mogły być konflikty Krzysztofa S. z przełożonymi, w tym z Romanem X., które sam prowokował poprzedniego wieczoru oraz prawdopodobnie przeżycie jako poniżającej sytuacji przymuszenia go przez podejrzanego Mariusza Y. do przeproszenia chorążego Piotra P. Natomiast ocena skutków tych okoliczności, jako wyjątkowo dotkliwych, być może zamykających mu możliwości dalszej kariery zawodowej, była uwarunkowana subiektywnie, związana z jego osobistą hierarchią wartości.

Podsumowanie

Obydwa analizowane przypadki dotyczyły odtworzenia sylwetki psychologicznej i stanu psychicznego osoby z tzw. służb mundurowych, która zginęła gwał-

towną śmiercią. Okoliczności ich śmierci oraz motywacja popełnienia zamachów samobójczych okazały się być odmienne. W obydwu przypadkach jednak, oprócz wątków osobistych, które odegrały istotną rolę w motywacji dokonania czynów, znaczenie miały też specyficzne czynniki związane z pracą zawodową. W pierwszym z nich takimi czynnikami było odczuwanie przeciążenia emocjonalnego i lęk przed odpowiedzialnością. Ich dalsze nasilenie mogłoby doprowadzić do wypalenia zawodowego, co, nawet w przypadku braku stwierdzonych trudności osobistych, prawdopodobnie skutkowałoby pogłębiającym się stanem depresyjnym. W drugim opisanym przypadku czynnikiem stresującym związanym ze środowiskiem zawodowym były przejawy mobbingu doświadczanego w okresie bezpośrednio poprzedzającym śmierć samobójczą. Obydwa przypadki łączy też jeszcze inny element, charakterystyczny zwłaszcza dla pracowników służb mundurowych. Otóż była nim potrzeba prezentowania siebie jako mocnego psychicznie i fizycznie mężczyzny, odważnego, samodzielnie pokonującego trudności i odnoszącego sukcesy, a więc realizującego istniejący w świadomości społecznej stereotyp policjanta, strażnika czy żołnierza. Łączyło się to z tłumieniem przejawów słabości, ukrywaniem przed otoczeniem przeżywanych emocji, w konsekwencji doprowadziło do skierowania agresji przeciwko własnej osobie. Zwraca też uwagę fakt, że i w jednym i w drugim przypadku czynnikiem ułatwiającym akt autoagresji był alkohol.